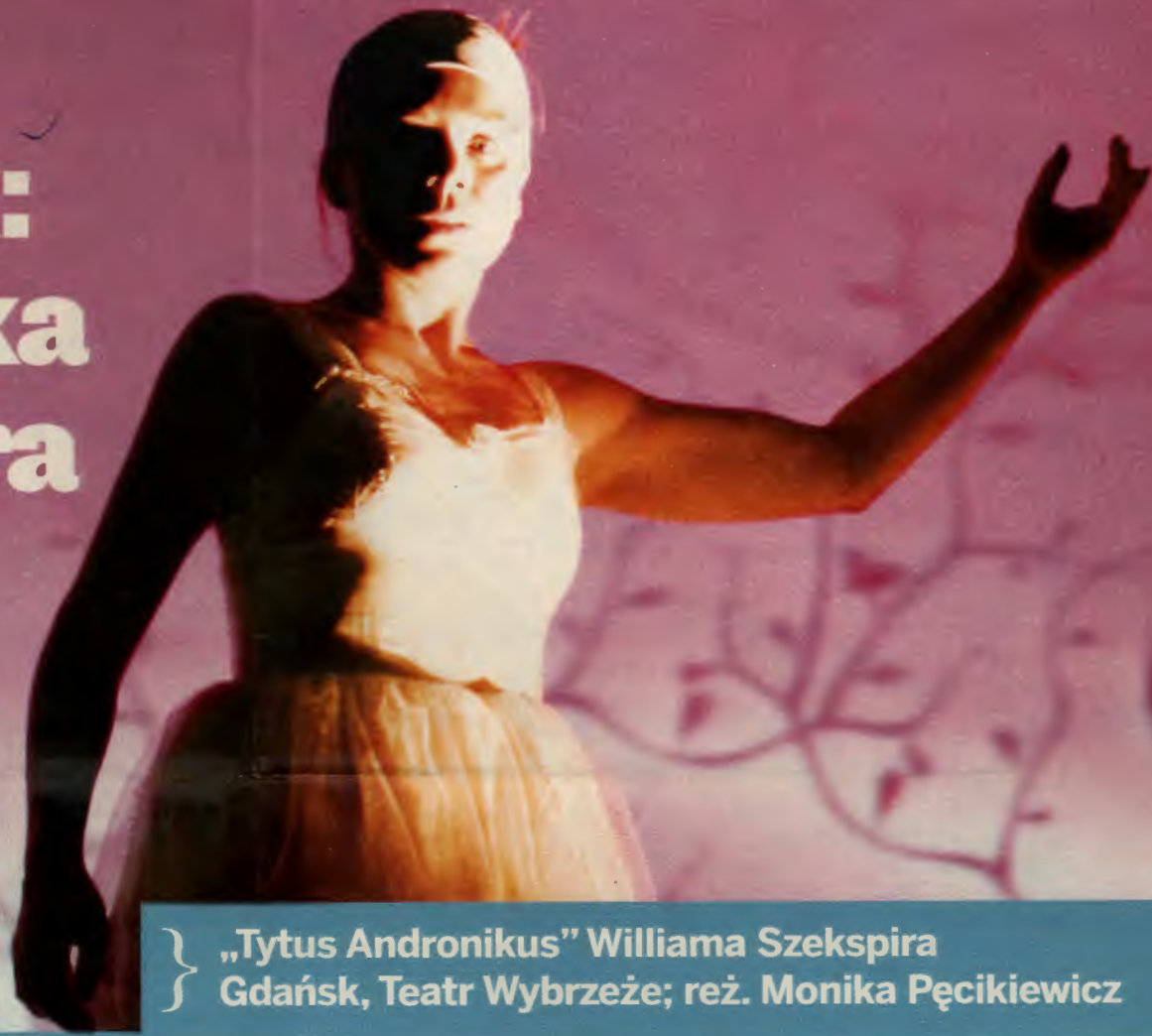


Karolina Adamczyk: córka Polka u Szekspira



} „Tytus Andronikus” Williama Szekspira
} Gdańsk, Teatr Wybrzeże; reż. Monika Pęcikiewicz

Jedna z najbardziej nieszablonowych aktorek młodego pokolenia. W gdańskim Teatrze Wybrzeże gra właśnie Lawinię w „Tytusie Andronikusie” Szekspira – najgorętszej premierze końca sezonu

To dla niej szczególnie trudna rola. Wbrew emploi, które sobie wypracowała, Lawinia jest jedną z najdelikatniejszych bohaterek Szekspira, żadną tam Kasią z „Poskromienia złoŹnicy”. Młoda dziewczyna, która musi poradzić sobie z ogromem cierpienia, które zesłał jej los. Tymczasem o takich dziewczynach jak Karolina Adamczyk mówiło się kiedyś: „hajduczek”. Niewysoka, beczelna, energiczna. Wpada w role z rozpędu, jak skandynawska trolica na wczasach w dolinie Kościeliskiej. Nikomu nie przepuści. Nie przypadkiem zagrała w kilku najważniejszych spektaklach o Polsce z ostatnich sezonów. Przypadkiem zaplątała się w politykę. To ona zatopiła Platformę. W klipie PiS dostała rolę matki, przerażonej znikaniem pluszaków z dziecięcego

pokoju. Dźwięczy mi w uszach jej „A co z ulgami dla młodych małżeństw?”. Do zawodu weszła bocznym wejściem – siedem lat temu skończyła Studium Aktorskie w Gdyni przy Teatrze Muzycznym. Od kilku lat krąży między Gdańskiem, Wrocławiem i Wałbrzychem. I jest na etacie w Teatrze Wybrzeże. W 2001 roku znokautowała konkurencję rolą Anki w „Zabić was to mało” Andrzeja Pieczyńskiego. Szantażująca panią psycholog zabójczyni z zaburzonym systemem wartości, bita i poniżana przez ojca, w połowie spektaklu okazuje się młodą pisarką, dziewczyną, która bierze udział w nagraniu słuchowiska opowiadającego o jej życiu. Adamczyk raz budziła przerażenie, raz współczucie. Ta kreacja popchnęła ją ku wyrazistemu emploi.

Jej specjalnością są role dziewczyn z osiedli, klubów, ulic, uczelni. Przygląda się rówieśnicom, które – jak ona – w każdej chwili chcą się wybić na niepodległość. Wie, że nowoczesne dziewczyny, jeśli czegoś chcą, po prostu to biorą. Jej Ala z „Tanga” Kruszczyńskiego nieustannie prowokowała Artura. Przygotowując się do roli córki Horodniczego w przeniesionym w epokę gierkowską „Rewizorze” Jana Klaty, oglądała zdjęcia mamy z lat 70., żeby podpatrzeć, jak nosiły się tamte dziewczyny. W „Wojnie polsko-ruskiej...” Lipiec-Wróblewskiej partnerowała Erykowi Lubosowi. Jej pyskata Nataszka, przeklinająca Marilyn Monroe, była silniejsza od Silnego. Jej Janulka z „... córki Fizdejki” Klaty to personifikacja Polski. Nosi koszulkę z na-

pisem „restituta”, lecz powinno być „prostituta”, bo Fizdejková eksploatuje Wielkiego Mistrza Neokrzyżaków i figlarnie gra na flecie hymn Unii Europejskiej. U Zadary w „Wałęsie” była Anną Walentynowicz. Mówiła teksty bohaterki Sierpnia, ale stylizowała rolę na Agnieszkę z „Człowieka z marmuru”. Nie myślcie, że wyszedł jej z tego pomnik. Adamczyk ma skłonność do groteski. Większość bohaterek bezlitośnie karykaturuje. Łapie w grymasie, geście, esencję roli. Lawinia z „Tytusa Andronikusa”, którą gra w spektaklu Moniki Pęcikiewicz, to jedna z najtrudniejszych ról Szekspirowskich. Zabijają jej męża, gwałcą, wyrrywają język, obcinają dłonie. Adamczyk z córki Polki musi zmienić się w Piastunkę Cierpienia. **Łukasz Drewniak**